



BALLADA O SMYKU. NIEPEŁNE SPEŁNIENIA

Jarosław Krawczyk

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku

Niejedną już stronę zapisano o Sławomirze Smyku, leśniku i rzeźbiarzu, i o jego dziełach – od dwudziestu lat znanych i cieszących się uznaniem w kraju i za granicą. W samym tylko Internecie jest wiele odniesień do jego nazwiska¹, a on sam – co dzisiaj oczywiste – ma własną stronę internetową². Wiemy, w czym rzeźbi, jaką formę lubi najbardziej, skąd lub od kogo czerpie inspiracje. Nie za wiele natomiast wiadomo o samym leśniku, który w dojrzałym już wieku stał się – jak ktoś powiedział – „podążającym za drewnem artystą”³. Dlatego w tym artykule próżno szukać kolejnej interpretacji twórczości Sławomira Smyka. Przedstawiono tu w zamian jej krótką historię.

Na zdjęciu lotniczym pożarzystka w rezerwacie Jelonka w Nadleśnictwie Bielsk widać rozmiar zniszczeń. 2 lipca 1992 roku ogień strawił połowę jego powierzchni, wypalił rośliny, unicestwił też zapewne wiele zwierząt. Tego dramatycznego dnia Sławomir Smyk był jednym z ratowników. Właśnie tam rozpoczęła się jego przemiana. Sławek zamknął jeden rozdział swojego życia i otworzył nową stronę. W nadleśnictwie opowiedziano mi o pożarze i łzach przyszłego rzeźbiarza. Od kilku lat Sławomir

1 Na przykład w Podlaskiej Internetowej Encyklopedii Regionalnej: <http://podlaskie.regio-pedia.pl/wiki/smyk-slawomir>

2 www.smyk-art.com/

3 Jarosław Perszko, artysta rzeźbiarz z Hajnówki, autor instalacji i działań *performance*. O rzeźbieniu Sławomira Smyka: „...[drewno]To jest piękny materiał, jeżeli się go szanuje, jak Sławek. On podąża za formą, za materiałem, za tym, co dyktuje drewno. W ten sposób wyraża się szacunek. Nie wbrew, nie na przekór”. (Źródło: http://nadbuhom.pl/art_0380.html)

Smyk był leśniczym w Leśnictwie Jelonka w Nadleśnictwie Bielsk. Nie szło mu najlepiej. Problemy miał nie tyle w pracy, co z powściągliwością... Doszło do tego, że nadleśniczy postawił warunek: skończy z nałogiem albo poszuka sobie innego zajęcia. Nie udało się. Podpisane wypowiedzenie już czekało, jednak tego samego dnia... Pożar w rezerwacie Jelonka w sąsiednim leśnictwie wybuchł około południa. Sławomir Smyk solidarnie stawił się do akcji gaśniczej i razem z innymi przez kilka godzin ratował przed pożogą cenne przyrodniczo jałowcowo-osikowe zarośla. Późnym popołudniem ogień był już ugaszony. Strażacy, leśnicy i policjanci zabezpieczali pożarzysko. Nagle, w głębi spalonej powierzchni, nie wiadomo skąd pojawiła się sarna. Przestraszone zwierzę zaczęło chaotycznie biegać, nie mogąc znaleźć drogi ratunku. Odpoczywający leśniczy Smyk zerwał się z ziemi i chwiejąc się, zaczął biec w stronę sarny. Nie dotarł daleko. Czujny policjant siłą i pałąką zatrzymał go w miejscu.

Koledzy z nadleśnictwa widzieli, jak przytrzymywany przez „władzę” leśnik patrzy w pożarzysko, szukając wzrokiem przerażonego zwierzęcia, któremu zamierzał pomóc. W tamtej chwili to nie dym wycisnął mu łzy z oczu. Świadkowie tej sceny pamiętają ją do dzisiaj, choć minęły już dwie dekady. Mówią, że żal im było Sławka, którego odruch dobroci został powstrzymany siłą. Zatrzymany w miejscu stał ze łzami w oczach – to widok trwalszy niż zabliznione już pożarzysko w Jelonce. A sarna? Jakoś sobie poradziła.

„Zatrzymany w miejscu Sławek” – brzmi jak metafora. To po tym zdarzeniu udało mu się wyzwolić z uzależnienia, do tej pory łamiącego wszystkie jego postanowienia.

W gabinecie nadleśniczego Nadleśnictwa Bielsk, na lewo od wejścia, stoi wyrzeźbiona w drewnie blisko metrowej wysokości dłoń trzymająca kulę ziemską. To praca Sławomira Smyka. Mimo że stoi z boku, przykuwa wzrok i zatrzymuje myśli. Nadleśniczy jest z niej bardzo zadowolony:

– To pierwsza praca Smyka, którą przyniósł do nadleśnictwa – podkreśla. – Co może oznaczać? – powtarza pytanie. – Nigdy nie rozmawiałem o niej ze Sławkiem, ale tu może miał na myśli, że w czymś ręką jest los nas wszystkich?

Po pożarze w 1992 roku los Sławomira Smyka znalazł się w rękach kolegów z nadleśnictwa. Właściwie jednego – leśniczego Bogdana Gassa. Był wśród tych, których ujął litościwy odruch Sławomira na pożarzysku. Wiedząc o zatwierdzonym zwolnieniu, poprosił nadleśniczego o jeszcze jedną szansę dla tego wrażliwego człowieka, a sam zadeklarował „opiekę” nad Smykiem. Szef nadleśnictwa zgodził się, a leśniczy Gass został bezpośrednim przełożonym podleśniczego Sławomira Smyka. Zaczęły się normalne dni pracy. Nadleśniczy nie miał już podstaw do wcześniejszych zastrzeżeń wobec podleśniczego i tylko jakiś czas później zaskoczyło go pytanie Smyka, czy mógłby coś przynieść do nadleśnictwa. Rok po pożarze w rezerwacie Jelonka Sławomir Smyk wtaszczył do gabinetu nadleśniczego swoją pierwszą rzeźbę.

– Ni stąd ni zowąd przyniósł rzeźbę i objawił się artysta – z uśmiechem wspomina nadleśniczy. Sławomir Smyk pokazał wreszcie materię swojej wrażliwości.

Od tego momentu, zachęcony aplauzem kolegów i bliskich mu osób, „podązał za drewnem”, tworząc coraz to nowe formy.

– Talentowi trzeba pomagać – stwierdził szef i z chęcią wsparł organizację pierwszej wystawy prac swojego podleśniczego. Powierzył mu też odpowiedzialne obowiązki leśniczego w nadzorze lasów prywatnych. Sławomir Smyk zawsze już będzie

podkreślał satysfakcję ze swojego miejsca pracy, stając się w pewnym sensie „ambasadorem” Nadleśnictwa Bielsk.

Z kolekcji rzeźb Sławomira Smyka nadleśniczemu podobają się zwłaszcza postacie kobiet.

– Dlatego że są smukłe, mają łagodne kształty, przyjemnie się na nie patrzy, jak w życiu – mówi. – Wizja wprawdzie artystyczna, ale wrażenia bliskie rzeczywistości. Nadleśniczy słyszał, że nawet duchowni podzielają tę opinię.

Szef i załoga nadleśnictwa są dumni z talentu swojego kolegi. Świadczy o tym stworzona jakby mimochodem galeria rzeźb Sławomira, które stoją w różnych pokojach w budynku nadleśnictwa. Te podarunki dla kolegów ocieplają „oficjalność” biurowych pomieszczeń i cieszą oczy petentów. W głębi sali, gdzie odbywają się zebrania i różne spotkania, uwagę przykuwa wysoka, smukła rzeźba zatytułowana *Macierzyństwo*. Ma ona ciekawą historię, powstawała bowiem obok budynku biura. Każdy mógł przyglądać się pracy rzeźbiarza. Sławomir przywiózł na plac nadleśnictwa kłoc drewna, uruchomił piłę spalinową – swoje zwykłe narzędzie pracy – i kilka dni poświęcił na wydobywanie z materiału ukrytych w nim kształtów. Sławomir jest pogodnym człowiekiem, łagodnie nastawionym do ludzi oraz świata i dzięki temu ma wielu znajomych. Ludzie przychodzili, patrzyli, dopytywali się, co robi. A on nacinał drewno, odkrajał kawałki. Potem wytrwale je szlifował, polerował, pokrywał oliwą, aż uzyskał efekt, który jak zwykle wszystkich wprawił w podziw.

W tej samej Sali, gdzie stoi rzeźba *Macierzyństwo*, ciekawe oczy odnajdą tablicę z informacją o leśniku rzeźbiarzu, starannie przygotowaną przez kolegów z nadleśnictwa i sympatycznie zatytułowaną *Nasz Smyk*. W obszernej, pięcioletniej Kronice Nadleśnictwa Bielsk na wielu kartach pani Urszula skrupulatnie dokumentuje kolejne wystawy, prace i informacje medialne o swoim koledze. Nie dziwi więc fakt, że nakład wydanego przez nadleśnictwo folderu poświęconego twórczości Sławomira jest już wyczerpany (rozdany) i niełatwo znaleźć choćby jeden egzemplarz.

Czasami – jak na artystę przystało – rzeźbiarz miewa rozterki twórcze. Poszukuje wtedy pomocy, zrozumienia, sugestii. A może chce tylko, by ktoś go wysłuchał?

– Bywało nieraz, gdy spotkał mnie rano na korytarzu w biurze, że pytał zaaferywany: panie nadleśniczy. Co rzeźbić, jaką wybrać myśl? Całą noc nie spałem, bo myśli i pomysły kłębią mi się w głowie. Co wybrać? – z uśmiechem przypomina sobie nadleśniczy.

– Kiedyś przyszedł po poradę, bo wena go opuściła – dodaje zastępca – i chciał rzucić palenie [papierosów]. Przestał palić, ale nie udało się wytrwać – wrócił do palenia i... wena wróciła. Znowu powstawały rzeźby.

Urszula, koleżanka z pracy, dodaje:

– W domu mamy jego rzeźbę w kamieniu o nazwie *Wszechświat*. Podoba mi się, że jest zamknięta, kulista, doskonała. Nic więcej nie trzeba dodawać. Ta rzeźba to chyba przejaw jego zainteresowań *science fiction*⁴.

4 Na stronie startowej Sławomira Smyka w Internecie jest grafika kojarząca się z postacią pozaziemską. Smyk ma duży zbiór literatury *science fiction*, z niesłabnącym zainteresowaniem ogląda telewizyjny serial *Gwiazdne Wrota*.

Zastępca nadleśniczego:

– Smyk rzeźbi bardzo szybko. Gdy przychodzi do biura, pytam, nad czym teraz pracuje, a on mówi, że jeszcze nie wie, co z tego będzie. Ruch narzędzia podpowiada mu instynkt. To, co drzewo lub kamień ukrywa w sobie, on po prostu wydobywa.

Do galerii prac Sławomira Smyka, znajdującej się na podwórku jego domu w Kleszczelach, niełatwo dotrzeć. Nie ma kierunkowskazów ani innych oznakowań. Kierunki wyznaczają tu tylko charakterystyczne rzeźby, w stylu Smyka (znajomi mówią: „makarony”), stojące na obu rondach przy wjazdach do Kleszczel. Sławomir mówi, że kto naprawdę chce zobaczyć jego rzeźby, ten na pewno znajdzie do nich drogę. Droga krajowa 66 łączy Zambrów z Połowcami na granicy z Białorusią. Można nią dojechać z Bielska do Kleszczel – podlaskiej miejscowości, gdzie mieszka, rzeźbi i pracuje Sławomir Smyk. Te 25 km pokonuje się z przyjemnością, podziwiając sielskie widoki i prowincjonalne klimaty. Ostatni przed Kleszczelami odcinek drogi 66 jest najciekawszy. Szosa prowadzi na wzniesienie, a widok przed przednią szybą samochodu zamknięty jest bezkresem nieba. Gdy już dotrze się na wierzchołek, oczy cieszy panorama miasteczka. Zanim jednak do niego wjedziemy, ruch samochodu spowalnia rondo na zbiegu dróg. W środku, na klombie, stoi smukła drewniana rzeźba. Taki „witacz” Kleszczel⁵ i zarazem nieomylny znak, że jesteśmy na dobrej drodze do domu Sławomira Smyka.

Samochód zatrzymuje się przed podmurowanym, piętrowym – typowym dla tych okolic – drewnianym domem ze spadzistym dachem. Uśmiechnięty Sławomir Smyk wychodzi przed furtkę. – Jaki pogodny człowiek – to myśl, która przy pierwszym spotkaniu pojawia się w niejednej głowie⁶. Sławomir Smyk woli prostą formę swojego imienia. A więc Sławek. Od razu zaprasza do galerii.

Drewniany pawilon, który mieści galerię rzeźb, Sławek zbudował sam. Tak samo zresztą jak stojący tuż obok dom mieszkalny. W galerii są krzesła i kominek, a słońce wpada do środka przez trzy okna. Można więc usiąść obok palących się polan i w towarzystwie rzeźb zasluchać się w to, co mówi rzeźbiarz. Miał różne bodźce, żeby przestać pić: rodzina, wiara, praca. Ale wyjść z nałogu wcale nie było łatwo. Tyle że Sławek po prostu tego chciał. Wtedy, w 1992 roku po pożarze w Jelonce, rzucił alkohol i od razu powstała pustka, którą musiał czymś wypełnić. Mając 35 lat, zaczął na nowo uczyć się życia. Jak każdy mężczyzna, musiał się czymś zająć. Na początku wykończył drewniany dom, od lat budowany w Kleszczelach. Zamieszkał w nim z żoną, a wkrótce byli już w czwórce – z małą córką i synem. Odpowiedzialnie traktował swoją pracę leśniczego nadzorującego lasy prywatne.

Sławek pochodzi z małej wioski Dobrowoda, z pogranicza Puszczy Białowieskiej, i dlatego uważa, że tkwi w nim zamiłowanie do przyrody. Z wykształcenia jest leśnikiem. Wprawdzie w Technikum Leśnym w Białowieży, jak sam mówi, nie za bardzo przejmował się nauką, za to teraz swoje obowiązki traktuje jak profesjonalista. Su-

5 Sławomir Smyk uwielbia czytać. Nagrodę pieniężną od burmistrza za wykonane na rondach rzeźby przekazał miejskiej bibliotece. Na książki.

6 Przygotowując ten artykuł, ze Sławkiem Smykiem rozmawiałem dopiero drugi raz w życiu. Wcześniej spotkaliśmy się tylko podczas jednej z wystaw. Wymieniliśmy wtedy grzecznościowo kilka słów, odpowiednio do miejsca i okoliczności.

mienny leśniczy Smyk lubi doradzać ludziom, jak mają kształtować swój młodnik, żeby w przyszłości mieli pożytek z dobrego drewna.

– Nie ma sensu wybierać tylko suszki, trzeba myśleć pokoleniowo, konieczne są czyszczenia albo (gdzie indziej) trzebieże – tłumaczy.

Swoją rzetelną pracą zdobył uznanie i szefa, i miejscowych. Sławek Smyk nie kultuwyje leśnych tradycji rodzinnych. Jednak to właśnie rodzice, gospodarze z Dobrowody, doradzili mu naukę w białowieskiej szkole. Czy miał wybór? Tak, mógł – jak prawie wszyscy rówieśnicy z wioski – iść do pobliskiego technikum mechanicznego. Tylko że jest leworęczny...

– Jak leworęczny może być majstrem? – pytał ojciec. – A leśnik, proszę bardzo, może pracować lewą ręką! I to był naprawdę oryginalny powód, żeby wysłać syna do technikum leśnego. Leworęczności Sławka po trosze można dopatrzeć się w jego rzeźbach. – Są jakby lekko przekręcone w prawą stronę, bo przy pracy bardziej naciskam lewą, wyrobioną ręką – tłumaczy sam twórca.

Tak naprawdę rzeźbienie zaczęło się w Dobrowodzie. Niedługo po tym, gdy wprowadzili się do właśnie wykończonego domu, przejeżdżał przez swoją rodzinną wieś. Mieszkał tam kolega, ludowy rzeźbiarz zajmujący się snycerką w drewnie. Sławkowi spodobała się jedna z jego prac i poprosił o nią.

– Dał mi dłuta i powiedział, żebym sam sobie taką zrobił – relacjonuje reakcję kolegi.

Jesienią 1992 roku, po raz pierwszy w życiu, Sławek Smyk ujął w ręce snycerskie narzędzia i zaczął rzeźbić. Pierwszą rzeźbę tworzył kilka miesięcy. Nie spodobała się – paliła się w piecu kilka minut. Odłożył dłuta, do ręki wziął piłę motorową, którą „poczuł” od pierwszych nacięć w drewnie. Uważa, że to mechaniczne narzędzie jest przedłużeniem jego ręki i jego myśli. Mimo niezbyt wyrafinowanej metody obróbki nie odbiera duszy drewnu, tylko ją odsłania, zdejmując z niego to, co niepotrzebne. Sławek lubi mówić, cytując Michała Anioła, że rzeźba to odrzucenie niepotrzebnej materii. Kolejna praca trafiła już na stałe do gabinetu nadleśniczego. Jedną z następnych, kasztanowa – używając metafory – sięgnęła niebios. Ten kasztan rósł na posesji, gdy Smykowie się tam sprowadzili. Nie wiodło mu się od początku, coś go gryzło, aż w końcu usechł. Jednak Sławek nie pozwolił mu umrzeć tak do końca. Ściął drzewo, zszedł do pracowni, uruchomił piłę... Rzeźbę, która powstała, minister Żelichowski przekazał Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II na audyencji leśników w Watykanie.

Gdy przechodzimy z galerii do pracowni rzeźbiarza, wzrok zatrzymuje się na pięknym, odrestaurowanym, zielonym motocyklu marki Ural z koszem, rocznik 1964. Motocykle są pasją Sławka. Z dumą pokazuje stojącą dalej pod zadaszeniem WSK rocznik 1962. Latem radziecki dwuślad Ural wozi go do pracy w lesie, zimą odpoczywa zabezpieczony przed śniegiem. Sławek żartobliwie przyrównuje krajową 66 prowadzącą do jego domu z jej wielką imienniczką „Rout 66” w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. O sławnej amerykańskiej międzystanowej „drodze matce” mówi się, zgodnie z prawdą, że była inspiracją dla wielu twórców i artystów. *Nomen omen* droga, która prowadzi do jego domu, może też jest nie tylko trasą jego motoru, ale również inspiracją?

Do pracowni Smyka schodzi się po kilku schodkach. Urządził ją w piwnicy swego domu. To dwa nieduże pomieszczenia, pokryte wiórami i kamiennym pyłem,

zastawione kawałkami drewna i kamieni, wyposażone w szlifierki, piły, dłuta i inne narzędzia. Hałas podobno nie przeszkadza domownikom, choć Sławek czasami pracuje także w nocy, bo myśli i inspiracje przychodzą do niego o różnej porze. Niekiedy natrętnie budzą, każą zejść coś przyciąć albo uderzyć w pozostawioną kilka godzin wcześniej pracę. Może to odłupanie będzie trafione? Ukaże to, co chce wydobyć? Sławek nie lubi z nikim rozmawiać w pracowni. Mówi, że samo rzeźbienie jest jego rozmową z drewnem, nieustającym doznaniem terapeutycznym, jak w klubie AA.

Sławek Smyk na materiał swoich prac wybiera drewno twarde („Lipa to lipa, nie materiał!”). Najczęściej rzeźbi w drewnie orzecha włoskiego, jabłoni, czasami w gruszy i w dębie („O! Dąb – to jest wyzwanie! Twarde drewno mnie dowartościowuje”). Niemało swoich rzeźb pali. Jest pierwszym cenzorem własnej pracy. Drugim, ale – jak mówi – najważniejszym, jest jego córka⁷, która jeszcze nigdy nie wystawiła mu najwyższej noty. Oceny ich obojga są zawsze surowe i krytyczne. Jeśli odkrywane wewnątrz kawałka drewna – powstająca rzeźba – nie przemawia do autora, to... ogrzewa dom. Pięć minut ciepła, a potem Sławek zaczyna od nowa.

Nie zawsze jest pewny ukończenia. Ostatnie pociągnięcia... czy to już wszystko? Odchodzi kilka kroków, przygląda się. Zaraz mógłby zacząć szlifować, kończyć. Zapala papierosa.

Patrzy. Coś jest nie tak.

Bierze pilarkę, podchodzi, odcina rękę.

Przygląda się. Jest lepiej.

Papieros. Patrzy. Znowu coś.

Pilarka. Odcina głowę.

Papieros. Przygląda się. Tak! O to chodziło!

Zaczyna szlifować poprawione dzieło.

Ostatnio coraz częściej tworzy w kamieniu. Podobno wśród twórców panuje opinia, że prawdziwi rzeźbiarze to ci, co „w kamieniu robią”, bo muszą się napracować nad materiałem. Sławek przekornie myśli inaczej: w kamieniu łatwiej jest mu rzeźbić.

Znany w kraju i za granicą rzeźbiący leśnik przynosi splendor swojej firmie. Cieszy go to. Z szacunkiem i uprzejmością przyjmuje różne formy mecenatu. Wspiera go nie tylko macierzyste nadleśnictwo, bo nieraz z samej Warszawy, od dyrektora generalnego, przychodziło wsparcie i delegacje na wystawy. Centrum Informacyjne Lasów Państwowych zorganizowało nawet wycieczkę do Kleszczel niewidomych dzieci z Instytutu w Laskach, pamiętając, że Sławek pozwala na poznawanie swoich rzeźb dotykiem⁸. Wszędzie tam, gdzie rozstawi swoje prace, stara się zaznaczać, jaki ma zawód. Sławek Smyk jest artystyczną wizytówką Lasów Państwowych, z dobrym nazwiskiem sympatycznym kojarzącym się z popularną nazwą warszawskiego domu handlowego dla dzieci⁹.

Łagodność. To chyba pierwsze skojarzenie, które przychodzi na myśl, gdy patrzy się na rzeźby Smyka. Długie linie, zaokrąglone kształty. Drewno wygładzone

7 Magdalena, która jest architektem, zaprojektowała ojcu między innymi stronę internetową.

8 <http://www2.tygodnik.com.pl/tp/2817/kraj05.php>

9 Sławek wystawiał kiedyś swoje rzeźby w Warszawie. Ktoś go zapytał, czy zadbał o reklamę ekspozycji. „Po co – odpowiedział – robi to za mnie SMYK w samym centrum”.

i wypolerowane – zdaje się, że do granic możliwości. Ale dzięki temu z jego wnętrza rzeźbiarz wydobywa naturalny kolor, fakturę, rysunek słojów – wszystko to, co w zwykłym, pierwotnym kawałku było niewidoczne.

– Nie mogę znieść, gdy [w ogóle] coś wisi krzywo – z mocą zaznacza. – Ale w swoich rzeźbach tworzę jak najwięcej krzywizn.

Taki paradoks. Bo Sławek chce, żeby jego rzeźby były poznawane dotykiem¹⁰, żeby nie szokowały, a działały kojąco. Wyobraża sobie, że posiadacz jego „łagodności rzeźbionych w drewnie”, będący na przykład po jakichś trudnych przeżyciach, podejrze do rzeźb, dotknie, pogłodzi drewno ręką. Może usiądzie z kubkiem herbaty, popatrzy na krągłe jak kobiece kształty formy i stres ustąpi. Takie życzenia ma twórca łagodnych rzeźb, z których wiele to postacie kobiet. Ktoś go kiedyś zapytał, czy wykonał już rzeźbę doskonałą. Która najbardziej mu się podobała. Nie. Ponieważ wtedy usłyszałby:

– „Odłóż Smyku swoje dłuta” i koniec! Dlatego moje rzeźby, to takie niepełne spełnienia – wyjaśnia Sławek Smyk.

Przed pożegnaniem zapytałem jeszcze o pierwszą wykonaną rzeźbę, tę stojącą w gabinecie nadleśniczego – rękę podtrzymującą kulę ziemską.

– Czy ma nazwę? *Opieka*. Dlaczego? Bo czuję, że ktoś nade mną, nad nami czuwa – odpowiedział jej twórca i z pogodnym uśmiechem poczekał przed furtką, aż odjadę.

BALLADA O SMYKU. NIEPEŁNE SPEŁNIENIA

Streszczenie

Artykuł przedstawia zarys historii leśnika rzeźbiarza – Sławomira Smyka – od chwili, gdy zaczął tworzyć, aż do dziś. Opisuje motywy rozpoczęcia działalności artystycznej, jak również podjęcia nauki zawodu leśnika. Omówiono tu pierwsze prace Sławomira Smyka i inspiracje, jakie towarzyszyły ich tworzeniu. Czytelnik zapozna się z opisem miejsca, w którym tworzy, gdzie mieszka i wystawia rzeźby. W artykule sporo miejsca zajmują też relacje ze współpracownikami i opinie ludzi, którzy znają Sławomira Smyka. Wymieniono też inne zainteresowania i pasje artysty.

Słowa kluczowe: Sławek Smyk, leśnik rzeźbiarz, rzeźby w drewnie, macierzyństwo, odkrywanie drewna, Kleszczele

¹⁰ W Holandii, podczas jednej z poplenerowych wystaw, inaczej niż wystawiający obok niego artyści, na swoich rzeźbach umieścił tabliczkę z wyraźnym napisem: TOUCH! Dotknij! Podobno ludzie nie odrywali od nich rąk.

THE BALLAD ABOUT SMYK. INCOMPLETE FULFILLINGS**S u m m a r y**

The article is an outline of history of Sławomir Smyk – forester-sculptor – from the beginning of his activity up to nowadays. It describes motives of the artistic activities beginning as well as of study of the forester’s profession. Sławomir Smyk’s first works and inspirations to create them are mentioned also. The reader can acquaint himself with the description of the place where Smyk is sculpturing, living and exhibiting his works. Relations with co-workers and opinions of people who know Sławomir Smyk are characterized in the article. Other artist’s interests and passions are mentioned too.

Key words: Sławek Smyk, forester-sculptor, sculptures in wood, maternity, discovering of wood, Kleszczce



Ryc. 1. Galeria Sławomira Smyka (fot. Jarosław Krawczyk)
Fig. 1. Sławomir Smyk's gallery (photo by Jarosław Krawczyk)



Ryc. 2. S. Smyk. *Opieka* (fot. Jarosław Krawczyk)
Fig. 2. S. Smyk. *Protection* (photo by Jarosław Krawczyk)



Ryc. 3. S. Smyk. *Macierzyństwo* (fot. Jarosław Krawczyk)

Fig. 3. S. Smyk *Maternity* (photo by Jarosław Krawczyk)